Nr. 7. Kraków, Piątek 19 Lutego 1897. Rocznik VI.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szewska L. 7, parter

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ulica Szewska L. 7, parter.

Rękopisów nie zwraca się. Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.

Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, w biurze p. R. Herzowej, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy piątek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

PRZEGLĄD.

Kuryer lwowski zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby ludowcy zawarli kompromis ze szlachtą. Organ ludowców nazywa taką pogłoskę nikczemnym wymysłem socyalistów i Stojałowskiego. Trochę mniej oburzenia a więcej uczciwości przydałoby się panom z *Kuryera*. Kto śledził bacznie taktykę ludowców w ostatnich czasach, ten nie mógł nie widzieć, jak konsekwentnie otrząsali się z wszelkich radykalnych i opozycyjnych naleciałości, jak raz po raz uderzali w pojednawcze tony wobec szlachty, jak zaczęli spełniać rolę pachołków klerykalnych, uważających za jedyny najważniejszy swój cel walkę przeciw socyalistom. Czy więc były ustne układy, czy nie, faktem jest, że kompromis został zawarty. Świadczy o tem ustęp z mowy Badeniego:

Pomimo walki wyborczej, której uniknąć nie można, mam nadzieję, że i wśród tej walki znajdą się chwile, w których wszystkie stronnictwa, oparte na gruncie religijnym i narodowym znajdą się razem wtedy, gdy trzeba będzie zwalczać tych, którzy bez względu na to, jakim z dwóch krajowych mówią językiem na tym gruncie nie stoją i starają się do życia publicznego u nas wnieść kosmopolityczne hasła.

Gadatliwy *Przegląd Wszechpolski* wypaplał zresztą powody owego zwrotu na prawo. Pisze on w numerze z 15 lutego:

Rezultatu wyborów w V kuryi nikt dziś przewidzieć nie potrafi z pewnem prawdopodobieństwem, może więc uda się socyalistom przeprowadzić jednego lub nawet kilka swoich kandydatów. Pewności jednak w żadnym okręgu nie mają i pozbawili się jej dobrowolnie sami, występując namiętnie przeciw stronnictwu ludowemu, które niewątpliwie byłoby się na kompromis rozsądny zgodziło, a wtedy w okręgach lwowskim, przemyskim i może nawet krakowskim przeszliby kandydaci socyalistów.

Dziś zapóźno o tem mówić, zaznaczyć jednak trzeba inne możliwe następstwa tej walki — osłabienie dążeń radykalnych w ruchu ludowym, popchnięcie go na prawo. Czy taki rezultat byłby dla sprawy robotniczej pożądanym — pytać nie trzeba.

Stronnictwo ludowe poszło więc drogą wszelkiego grzesznego mięsa. Stańczycy odnieśli znowu zwycięstwo. Mają ludowców w kieszeni...

Że lud jednak nie pójdzie za „ludowcami" nie ulega wątpliwości. Dni tych panów są policzone, a upadek ich jest kwestyą czasu. Pójdą tam dokąd zaszła lewica z Rutowskimi, Szczepanowskimi...

Być może, że dzięki prawyborom i pomocy stańczyków odniosą ludowcy w tej kampanii wyborczej zwycięstwo. Socyalna demokracya nie zazdrości im takich tryumfów. Ale to zapowiadamy tym panom: nie spoczniemy, aż nie oświecimy ostatniego chłopa polskiego co do wartości tych, którzy za miskę soczewicy chcą sprzedać szlachcie pierworodztwo ludu...

Rozpacz ostatnich chwil p. Szczepańskiego. Rzecz dzieje się w nrze 18 hotelu Drezdeńskiego, niedziela, godz. 9 rano. Szczepański Alfred oferuje dwom wpływowym agitatorom wyborczym po 600 złr. Ale nie dowierza im jeszcze i daje po 200 złr. zaraz, po 200 złr. obiecuje na dwa dni przed wyborami, a po 200 po wyborach. Agitatorzy robią bardzo niewyraźne miny....

Zaczyna się rozważanie szans wyborczych; liczą i liczą dziesiątki tysięcy głosów — rachunek się nie chce zgadzać.... Agitatorzy coraz bardziej stają się nieśmiałymi. Szczepański zaczyna pojmować, że jest straconym. Proponuje jednemu z nich podróż do Kołomyi, a sam dzwoni na hotelowego, któremu wydaje krótki rozkaz: „Rzeczy zanieść do błyskawicznego pociągu, odchodzącego do Lwowa!"

U agitatorów pozostały stosy afiszów i odezw za Szczepańskim, drukowanych w Wiedniu przed miesiącami jeszcze.... Właścicieli handlów masłem i serem czynimy uważnymi na te cenne zapasy papieru.

Można je tanio nabyć na wagę i to jest sens moralny niemoralnej szopki wyborczej, odegranej przez Szczepańskiego.

Jaką bronią zwalczają przeciwnicy kandydaturę tow. Ignacego Daszyńskiego, niechaj o tem zaświadczą następujące pogłoski, równie głupie jak nieprawdziwe. Dnia 8 bm. rozpuszczono alarmującą wieść, że tow. Daszyńskiego tak strasznie pobito w Zakrzówku, że musiano go wozem ratunkowym odwieść do szpitala! Na drugi dzień referował tow. Daszyński w Dębnikach, gdzie znowu nożami mieli go „przyjaźniacy" posiekać na drobne kawałki. Na trzeci dzień odbył zgromadzenie na Zwierzyńcu, a na następny w Skawinie. Tutaj, opowiada pobożny plotkarz — miano go skrwawionego zanieść do wagonu kolejowego! Ale już następnego dnia przemawiał tow. Daszyński w cyrku przed 4000 publiczności! W Mnikowie zaś mieli go włościanie w chacie dymem zadusić... Poczem tego samego dnia pojawił się na zabawie w stowarzyszeniu krawieckiem w Krakowie!

Te wszystkie bajki świadczą o gorących chęciach różnych drabów, aby bodaj łotrostwem pozbyć się kandydata, którego lud kocha i szanuje.

Strejk górników. Od dłuższego czasu dzieją się nadużycia w kopalni węgla na Borach koło Jelenia należącej do braci Przeworskich z Krakowa. Nadsztygar Będkowski obchodzi się brutalnie z górnikami, obrzuca ich najobelżywszemi przezwiskami, nakłada kary bezpodstawnie, wydala robotników przestrzegających przepisy policyi górniczej, a wreszcie oblicza fałszywie szychty, przekręca bezprawnie datki na kasę bracką i krzywdzi w ten sposób ludzi przy wypłacie zarobków.

Kiedy górnicy zwrócili się z żalami do zarządu kopalni, wtedy tenże odpowiedział na to w prawdziwie barbarzyński sposób, to jest wstrzymał ruch z d. 25 bm. i pozbawił pracy wszystkich robotników w kopalni a więc 200 ludzi. Zarząd nie zawiadomił o swym brutalnym postępku władzy górniczej, a tym czasem 200 rodzin pozostało bez chleba i zarobku w najokropniejszej nędzy. Ks. Będkowski powyrzucał na dwór książki robotnicze, krzycząc, ażeby ludzie je pozabierali.

Dnia 19 bm. przybyła deputacya górników z Borów i udała się do naszej redakcyi z przedstawieniem stosunków w kopalni. Z ramienia partyi udał się tow. dr. Leser z deputacyą do starostwa górniczego do interwencyi w tej sprawie. Opowiadania górników o nadużyciach nadsztygara w kopalni i nędzy tych rodzin zrobiły widocznie głębokie wrażenie na urzędnikach; nadkomisarz górniczy postanowił natychmiast wyjechać wraz z deputacyą do Borów i zawezwał zarazem w krótkiej drodze p. Przeworskiego do wyjazdu na miejsce bezrobocia. Są zatem widoki, że w tym wypadku postąpi władza górnicza energicznie i skarci surowo wszelkie wybryki podnaganiaczy i nadsztygarów oraz skłoni zarząd kopalni, aby usunął wszelkie nadużycia dziejące się podobno bez wiedzy właściciela.

Minęły już te piękne czasy, kiedy wolno było bezkarnie krzywdzić i oszukiwać robotników. Górnicy potrafią oprzeć się gwałtom panów, bo mają oparcie w organizacyi socyalno-demokratycznej.

Wielki strejk robotników portowych w Hamburgu skończony — i to klęską robotników. Przeszło dwa miesiące trwał bój zacięty, robotnicy ufni w swą świętą sprawę, walczyli do upadłego, ale banda bogatych wyzyskiwaczy nie chciała ani centa uronić z swych zysków, czekając cierpliwie, aż blady głód napędzi „zbuntowanych niewolników". I zyskało społeczeństwo kapitalistyczne nowy laur, jeszcze raz brutalna pięść zatryumfowała nad sprawiedliwością — robotnicy, przyciśnięci głodem, podjęli 6 b. m. napowrót robotę. Ale niechaj się nie cieszą przedwcześnie ze zwycięstwa pijawki kapitalistyczne, bo nie pokój zawarli z nimi robotnicy, tylko zawieszenie broni, by czekać stosowniejszej chwili do podjęcia walki. Zdaje się jednak, że kapitaliści hamburscy dwa razy się zastanowią, nim jeszcze raz będą mieli odwagę odmówić słusznym żądaniom robotników, bo straty, jakie ponieśli wskutek strejku, są wprost kolosalne, określają je na 50 do 60 milionów.

Ale i robotnicy ponieśli ciężkie ofiary: same zapomogi, które rozdawano pomiędzy strejkujących, wynoszą przeszło 1,500.000. Straty więc ciężkie z jednej i drugiej strony, zachodzi tylko ta różnica, że kapitaliści, co stracili, potrafią w dwójnasób wydusić z pokonanych robotników, a dla tych ostatnich pieniądze wydane, stracone są na zawsze.

Niepomyślny wynik strejku hamburskiego powinien być jeszcze jedną przestrogą dla nas, że nie należy rozpoczynać strejku bez należytego przygotowania i organizacyi, bo strejk taki kończy się z reguły przegraną, a rany, zadane klęską strejkową organizacyi robotniczej, nie prędko się leczą.

Galicyjscy „demokraci".

Nawet w tej tak niesłusznie o radykalizm posądzonej grupie uderza przedewszystkiem to, że dążenia, które ich programom i działalności nadają typowe piętno, stoją poniżej poziomu wolnomyślności i poniżej społecznego radykalizmu szwajcarskiego lub angielskiego konserwatysty i klerykała.

Często można w rozprawach natrafić na szablon, w którym mieszczański demokrata występuje jako potomek cechów, jako cechowy mamut, który szuka rozpaczliwie drogi w czasach kapitalistycznej kultury.

Ale obecny przeciętny typ demokratycznego obozu, to nie tylko dawny naiwny „kołtun" galicyjski. Do tego elementu przyszły liczne nowe a przedewszystkiem: krew, kości i tradycye austryackich „beamtów" i wszelkiego lokajstwa. Wprawdzie te unarodowione cnoty są głównie w obozie stańczyków, ale i „demokratom" nadały one swe tradycyjne piętno. One to głównie są kitem „narodowej" solidarności, gdy demokracya grozi zbyt antipolicyjnem zboczeniem i kiedy zaczyna zbyt kompromitować wielką czeredę urzędników na rozmaitych służbach. Wolne profesye „inteligencyi" praktykują głównie wśród posiadających klas; stąd mimo wszelkich burz zwykle lawirować muszą na wodach „łączności stanów". Ta mieszanina to typ miast.

Na wsi przybywa do tego obozu klasa chłopskiej arystokracyi. Wprawdzie wiejscy proletaryusze i pożałowania godni właściciele małych skrawków ziemi są zbyt głodni i obdarci, zbyt przygnębieni i przeciążeni trudem życia, ażeby módz porównywać gazety, jeździć na wiece i tworzyć tam osobiście „opinię ludu". Nasza Irlandya, pozbawiona ratunku, bez pieniędzy, żywiołowo dąży do zamorskich krajów. Żandarmi tamują jej drogę i tylko wtedy wzywa Bogą na pomstę.

Ale za to żyje już politycznie i tworzy normalną „opinię ludu" ta klasa, w której z Iwana robi się „pan".

Ten najnowszy arystokrata chłopski chce iść obok szlachty, przeciw wiejskim robotnikom i przeciw biedniejszym swym braciom.

Chociaż ten Iwan udaje, że z przeszłości pamięta tylko wspólne sielanki, ale szlachta przypomina sobie pańszczyźnianą istotę, którego nietylko dziadowie ale i babki brały ekonomskie baty... Jeżeli jaśnie wielmożny pan dziedzic sam bić raczył, było to już pewnem popularnem „zbliżeniem chłopa do dworu".

Z tych to tradycyj pochodzi, że Iwan dotąd gdy zbyt blizko obok panów chce grać rolę „równouprawnionej własności", słyszy krótką odpowiedź: paszoł won!...

Iwan rad nie rad musi iść... trochę dalej „obok szlachty". Stąd tak zwana... „opozycya".

Tak jest obecnie.

Ale czas w naszych dniach szybko się toczy. Wkrótce masy robocze owładnie tęsknota do szlachetniejszego życia i gorące pragnienia zdobycia praw człowieka. Na widnokręgu coraz groźniej powstaje najpotężniejszy dotąd w dziejach wróg wszystkich dawnych i nowych panów.

Zaczyna żyć i myśleć o postępie ludzkości ta cała ogromna większość, którą przygniotły wszystkie filary podpór społecznego porządku.

Przyjdzie czas, że nie tylko robotnicy i chałupnicy będą socyalistami. Niejeden biedniejszy arystokrata chłopski, co chciał iść „obok panów“ zawstydzi się gdy spostrzeże, że był więcej głupim niż chytrym. Zobaczy on, że całe jego państwo jest śmiesznem. Socyaliści nauczą go popularnie, że jest biedakiem, który pogardza biedniejszymi, a za to uważa za honor towarzystwo każdego łajdaka, jeżeli ten ma więcej pieniędzy i różne tytuły.

Wtedy na wsi z dawnymi panami pozostaną tylko tacy dorobkiewicze, którzy się naprawdę spanoszyli, ci, na których pracują wiejscy najmici; obok nich także iść będą nowi spekulanci i zdrajcy, co służą dla karjery.

Ale wtedy wszyscy kapitaliści i wyzyskiwacze będą szukać sprzymierzeńców. W obliczu walki mas o godność ludzką, dziedziczny „obszarnik“, sam protegowany przez obcych i narodowych giełdziarzy, poda za to rękę naszym spanoszonym Iwanom. Będą oni płakać z braterskiego rozczulenia.

To będzie nowa obszerna solidarność, iście wspaniałe „rozszerzenie prawa Targowicy“ z kilkuset spekulantów starej daty, z kilkuset złodziei królewszczyzn „na szersze warstwy narodu“.

Marks nazywa to krótko „reakcyjną masą“. Ta masa w Niemczech uwielbiała Bismarka mimo jego junkierskich obelg; we Francyi teraz uwielbia demokratycznie cara w imię monopolu na „patryotyzm“.

Wiadomo, że ci francuzcy demokraci na trupach polskich komunardów przestali krzyczeć „Niech żyje Polska!“ Oczywiście nie dla Galicyi zrobili oni ten honor; zresztą dla Francuza świat po za Francyą to Patagonia.

* * *

W Galicyi obóz „demokratyczny“ składa się z różnorodnych żywiołów i dzieli się nawet na przeciwne partye. Trudno znaleźć jego granice; od żydowskich spekulantów, co obchodzą uroczyście „zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem“ i od żydowskich współpracowników antisemickich gazet aż do antisemitów, co służą plutokracyi wszystkich wyznań; od „Dziennika Polskiego“ do „Kuryera Lwowskiego“ i „Przyjaciela Ludu“ wszystko „demokracya!“

W tym kraju nie ma właściwie reakcyjnej partyi, któraby nie mogła przyjąć nazwy demokratów z równą słusznością jak te, którym przysługuje to miano. Wystarczy tylko zmienić kilka frazesów.

Stąd tak łatwo o solidarność. W potrzebie zastąpić ją może stanowczy, ale to stanowczy rozkaz c. k. namiestnictwa.

Ta demokracya, przy końcu dziewiętnastego wieku, to nie nasz śliczny wymarły typ, któremu każda choć najdrobniejsza o kraju rozmowa w oczach żar rozniecała i płomieniła lica. To nie ten typ, co umiał tak czarująco kochać i nienawidzieć. To nie demokracya, co okryła niegdyś miłością imię polskie, na szubienicach i na pobojowiskach Europy, która dla despotów miała tylko pogardę, dla której konstystucya trzeciego maja była aktem słabości w dniach wielkiej francuskiej rewolucyi. To nie demokracya, która umiała śmiało krytykować Kościuszkę i sama jeszcze piękniej umierać.

— Demokracya galicyjska już w indywidualnościach ludzi jest dyametralnem przeciwieństwem tego typu. Pod względem ekonomicznym składa się ona z najrozmaitszych elementów. Nie mogę się tu wdawać w ekonomiczną i wogóle w historyczną analizę czynników, z których ta galicyjska demokracya powstała. Chcę tylko mówić o „ideałach narodowych“ i „cnotach obywatelskich“, o których oni wszyscy tak wiele i tak solidarnie prawią.

Te cnoty są im wspólne.

Biorąc rzecz objektywnie na mocy powszechnego przywileju pasożytniczych klas na patryotyzm, jest to w porządku, gdy oni teraz biorą w monopol okrzyk: „Niech żyją narodowe ideały“.

Ale jeżeli w tym całym systemie kałuż, znajdzie się człowiek, co bodaj na chwilę mógł odetchnąć czystszem uczuciem, to czyż może bez obrzydzenia myśleć o tych „czcicielach ideałów“ o tych nędznych filistrach, którzy swe umizgi do łaskawości rządowego bata i przymilenia do kapitału pasożytów stroją w pióra „sokolstwa“ „patryotyzmu“ i w całą aureolę nomenklatury!

— Wiadomo, że ci ateiści różnych politycznych partyj, *przy końcu dziewiętnastego wieku*, zachowali się wobec klątw inkwizycyi z taką podłością! Wiadomo, że najtrudniej podnieść moralnie klerykalnego klechę, który swe brudne intrygi przywykł ubierać w święte imiona. Inne kraje np. Rosya miały wielu Wallenrodów w mundurach: w Galicyi przeciwnie każdy Efialtes przybiera strój Wallenroda.

Jeżeli ta demokracya stanowczo przejdzie na prawo i zwiększy obóz rządowy, to swój nikczemny charakter będzie mogła zaznaczyć niejednym aktem odwagi, w dalszym przebiegu klasowej walki. Najnędzniejsi tchórze, z nowoczesnemi maszynami wojennemi w odwodzie, mogą przybierać pozę błyszczących bohaterów wobec bezbronnych.

Ale gorzej jeszcze byłoby w nich mieć przyjaciół w chwilach, gdy się przyjaciół poznaje. Z po za barw świetnych sztandarów, z po za ładnych piórek sokolich, wyrwanych ptakom, już pierwsze poruszenia klasowej walki nam odsłoniły ich postać. My znamy tych „orłów“. W nich trudno tylko rozróżnić gdzie kończy się safandulstwo, a gdzie się zaczyna obłuda...

Krmlt.

Ks. Stojałowski wobec wyborów.

Ks. Stojałowski wydał „Odezwę wyborczą stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, czyli chrześcijańskich socyalistów“ uchwaloną na zjeździe w Czacy. Oto treść tej odezwy:

Kreśli ona przedewszystkiem ćwierćwiekową działalność stronnictwa skierowaną do politycznego, kulturnego i materyalnego podniesienia ludu wiejskiego i poddaje ostrej krytyce stronnictwo konserwatywne (stańczykowskie), które skrzywiło politykę narodową i pod hasłem „solidarności narodowej Koła polskiego“ dąży stale do zgniecenia ruchu ludowego. Smaga następnie kler i obłudne stronnictwa demokratyczne różnych odcieni, o których się wyraża:

„Dziś jednakże już się pokazało dowodnie, że grono tych demokratycznych przyjaciół ludu, ani z ludem nie czuje, ani woli ludu za najwyższe swe prawo nie uważa, ani wreszcie żadnych stałych zasad nie wyznaje, lecz przedewszystkiem ambicyom jednostek służy i dla tej ambicyi zasady i dążności zmienia tak dalece, że zacząwszy od zupełnego ateizmu i przyjaźni z żydami, dziś doszło do antysemityzmu do obłudnej religijności i do umizgów z stańczykostwem, by sobie zdobyć pewną ilość poselskich mandatów“.

„Oprócz wspomnianych stronnictw ludowych staje też obok nas po raz pierwszy do walki wyborczej partya socyalno-demokratyczna. To stronnictwo powstało samodzielnie i przedewszystkiem jest robotniczem. Żądania jego ekonomiczne, zmierzające do obrony robotników przed wyzyskiem i do polepszenia doli pracujących są słuszne i sprawiedliwe; cele jego zmierzające do uspołecznienia środków pracy godne są uwagi i zastanowienia, a jedyny, lecz nader ważny punkt, który nas chrześcijańskich socyalistów od partyi socyalno-demokratycznej dzieli, jest samo chrześcijaństwo, czyli religia, którą socyalni demokraci za rzecz prywatną“ uznają, a którą my uważamy za podstawę życia.“

Odezwa nawołuje w dalszym ciągu do solidarnego współdziałania wszystkich prawdziwie opozycyjnych i ludowych żywiołów przy wyborach i przedstawia program stronnictwa, którego klasowy charakter występuje w całej pełni. Zasady jego ogólne są następujące: religia nie powinna być dla człowieka „wewnętrznym żandarmem“; powinna ustać różnica stanów; wszyscy mają prawo jednakie do dziedzictwa Ojca niebieskiego“, tj. prawo do istnienia, do utworzenia rodziny i zabezpieczenia sobie i jej bytu; również każdy naród ma prawo do swobody i samodzielności; nikt owoców swej pracy pozbawionym być nie ma i nikt z cudzej pracy żyć nie powinien wedle słów apostoła: „kto nie pracuje, ten niechaj i nie je“; państwo i rząd istnieje dla społeczeństwa, a nie lud i społeczeństwo dla państwa; w chrześcijańskiej zasadzie miłości bliźniego tkwi braterstwo wszyskich narodów, powinny więc ustać wojny i militaryzm.

W myśl tych zasad stawia stronnictwo program najbliższej działalności parlamentarnej, którego żądania w większej części zupełnie zgodne są z programem partyi socyalno-demokratycznej. Przedewszystkiem żąda oddzielenia kościoła od państwa, a więc: „zupełnego samorządu kościoła i wyznań; przywrócenia wyborów biskupów i proboszczów przez wiernych; wprowadzenia zarządu wszystkich majątków kościelnych, przez samorządne wydziały; zniesienia opłat stułowych: słowem takiego wyzwolenia kościoła z pod opieki państwa, aby kościół nie był, jak to sami biskupi w liście swym wyborczym mówią: parobkiem państwa“. Zaznaczamy tu, że socyalna-demokracya zupełnie taksamo na kwestyą religijną się zapatruje.

W dalszym ciągu zawiera program następujące żądania: bezpłatna nauka i zupełna

---

WOJNA CHŁOPSKA.

Epizod historyczny na tle 1525 roku.*)

Już nowych wiar
Ogarnął żar
Pokorne dotąd tłumy,
I idą w bój
Za sztandar swój
Zwycięzkiej pełen dumy.

Przez morze krwi,
Gdzie przyszłość lśni
W tęczowym dyademie;
Przez krwawy zgon
Po życia plon
Zbudzone idzie plemię.

I niesie strach
W pożarnych skrach
Na zamki i świątynie.
Ognisty ślad
Przerzyna świat,
Co z własnych zbrodni ginie.

Już młot się wzniósł,
I lecą w gruz
Posągi dawnych bogów.

Wali się tum
I szlachty tłum
Pod chłopskich cios ożogów.

A ofiar krew
Zagrzewa gniew.
Pijana walką tłuszcza.
Pańszczyznę swą
Wypłaca krwią,
Nikomu nie przepuszcza.

Zmiecione w pył
Od mściwych sił
Kościoły i pałace.
Jak potop wód
Przeleciał lud
I skończył krwawą pracę.

Rozlogi pól,
Gdzie dotąd ból
Wyrastał obok kłosa,
Zamieni maj
W kwitnący raj,
Gdy świeża spadnie rosa.

Zarosną znów
Łanami lnów
Ruiny krwią dymiące;
I złotem zbóż
I kwieciem róż
Znów witać będą słońce.

Nie będzie skarg,
Gdy chłopski kark
Odrzucił jarzmo swoje,
I ziemi dział
Dziś będzie miał
Chłop każdy za swe znoje.

Jak panów w pień
Wycięto, dzień
Już minął i noc długa.
Zagasnął blask
Pożarnych drzazg
I krwi już wsiąkła struga.

Zasiewać łan,
Nie pomnąc ran,
By kiełki prędko rosły!
Z dalekich stron,
Jak rychły zgon,
Nadciąga huf wyniosły.

Gdzie sina dal,
Jak łoskot fal,
Dobiega tentent koni.
Lecą przez błoń,
A ostra broń
Połyska w każdej dłoni.

By dawny bóg,
Powrócić mógł
I dawne panów prawo,
Zakuci w spiż
Przynoszą krzyż
I świętą zemstę krwawą.

Jak groźna noc
Rycerstwa moc
Okala chłopskie leże.
Wybucha wrzask
I stali trzask,
Żołdactwo odwet bierze.

Już litość precz
Odrzucił miecz,
Niech wszyscy giną chłopi!

W potokach krwi
Wolności dni
Rycerstwo raz zatopi.

Nie ujdzie zbieg,
Gdy taki legł
Dziś los dla chłopskiej braci;
Niech będzie rad,
Kto w boju padł,
Bo żywych zetną kaci.

Spamięta wiek!
Będzie się strzegł,
Niech buntem nie wytryska!
Odbierz pan
Swej ziemi łan
I lasy i pastwiska.

I z łona ziem
Jak lichem złem,
Wzniesione zamki wstają,
Władają znów
Nad chłopskich głów
Schyloną, korną zgrają.

Znów krzyże lśnią,
A chłopską krwią
Do syta ziemia zlana.
Ze sytych łon
Bujniejszy plon
Dla swego daje pana.

---

*) Poemat ten historyczny, pióra jednego z najwywybitniejszych młodych poetów niemieckich, osnuty jest na tle wojny chłopskiej, która się rozegrała w Niemczech w r. 1525. Słynny ten utwór podało przed dwoma laty w polskim przekładzie warszawskie *Ateneum*, skąd go niedawno przedrukowało jedno z pism lwowskich.

niezależność szkolnictwa; powszechne, bezpośrednie, tajne głosowanie przy wszystkich wyborach, wybieralność komisyj wyborczych z usunięciem wpływu urzędników rządowych, samorząd krajów, powiatów i gmin niekrępowany przez władze polityczne, zniesienie obszarów dworskich, wybieralność urzędników; zniesienie ograniczeń osobistej wolności obywatelskiej; wolność prasy, zniesienie stempla, zakazu kolportaży i konfiskat i oddanie wszystkich spraw prasowych sądom obywatelskim; zupełna swoboda stowarzyszeń i zgromadzeń, nałożenie surowych kar za ograniczenie tejże; zniesienie przywilejów klasowych, ochrona niewiast i dzieci przed przeciążeniem pracą; wprowadzenie związków rolniczych z zupełnym samorządem dla ochrony interesów chłopskich; wprowadzenie jedynego podatku dochodowego; zmniejszenie wydatków na wojsko, skrócenie lat służby wojskowej, a użycie zaoszczędzonych w ten sposób pieniędzy na podniesienie gospodarstwa krajowego; rewizya spraw indemnizacyjnych i serwitutowych; „uspołecznienie wszystkich skarbów przyrody, które bez pracy i przyczynienia się człowieka powstały"; ustawodawstwo robotnicze; 8 godzinny dzień roboczy, regulacya płac, zabezpieczenie na wypadek choroby, wypadku i na starość, zupełny samorząd towarzystw i kas robotniczych; reforma ustawodawstwa cywilnego w duchu interesów klas uboższych; bezpłatność sądownictwa.

Podana w końcu odezwy instrukcya w sprawie stawiania kandydatów, zawiera następujące postanowienia: kandydat musi obiecać, że nie wstąpi do Koła polskiego; gdzie niema stosownego kandydata z chrześciańsko-socyalnego stronnictwa, należy popierać kandydata socyalno-demokratycznego. „Strachy, że socyalni demokraci chcą obalić religię, są bezpodstawne". To pisze ks. Stojałowski, głęboko wierzący katolik, dla którego „religia jest podstawą życia!"

„W Krakowie — oświadcza się odezwa w sprawie piątej kuryi — popierać będziemy wszelkiemi siłami p. Ignacego Daszyńskiego. W innych okręgach w Galicyi i Śląsku, o ile nie postawimy własnego kandydata, popierać będziemy kandydatów partyi socyalno-demokratycznej".

Odezwa ta jest podpisana przez ks. Stanisława Stojałowskiego i przez 46 włościan z 16 galicyjskich powiatów, oraz księstwa cieszyńskiego.

Ruch wyborczy.

Ze względu na nawał odbywających się nieustaunie zgromadzeń, nie jesteśmy w stanie dać sprawozdań ze wszystkich.

Okręg krakowski.

W Płaszowie referował w poniedziałek na zgromadzeniu wyborców tow. Bałanda Uchwalono agitować za kandydaturą tow. Daszyńskiego.

Z Budzowa, Pychowic i Kostrz zebrali się włościanie w liczbie przeszło 200 na zgromadzenie przedwyborcze, które się odbyło w Kostrzach. Referowali tow. Kp. i tow. Kacz. I aczkolwiek noga agitatora socyalistycznego jeszcze w tych stronach niepostała, to jednak z dumą możemy powiedzieć, żeśmy szturmem zdobyli tę ziemię dziewiczą. Ale bo też wywody naszych referentów nie ograniczały się do taniej soli bydlęcej i akuszerek okręgowych, tej specyalności „świetnego" agitatora Stapińskiego, nie ukrywaliśmy przed włościanami niczego pod słońcem, powiedzieliśmy im jasno i otwarcie, że brak ziemi, to główne źródło nędzy chłopskiej, a słowa te znalazły szczery odźwięk u zebranych, co okazywało się w raz po raz powtarzających się wykrzyknikach „tak jest", „słusznie ma!"

W Bielanach odbyło się we środę zgromadzenie przedwyborcze, na którem włościanin Rozpąd z Liszek gorąco zalecał kandydaturę tow Daszyńskiego w V. kuryi, co też zebrani włościanie jednogłośnie uchwalili.

W Podgórzu uchwaliło we środę zgromadzenie robotników z fabryki p. Libana popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Przeginia Duchowna. Ludowcy widząc, iż zwycięskiemu pochodowi socyalistów wśród najszerszych mas ludowych nie zdołają w sposób godziwy położyć kresu, chwytają się najnikczemniejszych środków, aby tylko podstawić nogę socyalistom. Najnowszym wynalazkiem genialnego pana Mikołaja Szczepańskiego jest rozbijanie zgromadzeń socyalistycznych przy pomocy kilku swoich płatnych a kilku pijanych kreatur. Tego samego środka chwycili się też, aby udaremnić zgromadzenie w Przegini. Dwaj przyjaciele p. Szczepana, Galos i Orządała wraz z kilku podpitymi niedorostkami usiłowali rozbić w ten sposób zgromadzenie. Sprawa jednakże nie powiodła się, włościanie bowiem w olbrzymiej większości oświadczyli się za socyalistami. Czcigodni koledzy ludowców z których Orządała karany był niedawno za zabójstwo, doznali sromotnej porażki. Oburzeni chłopi wyrzucali ich dwa razy za drzwi, kiedy wreszcie Galos rzucił na socyalistów tak haniebne oszczerstwo, że ze względu na prokuratoryę drukować tego nie możemy, oburzeni słuchacze wyrzucili go wśród przekleństw i złorzeczeń za drzwi. Galos za obrazę religii pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej.

W Zielonkach próbowali klerykali urządzić zgromadzenie przedwyborcze, by przeprzeć kandydaturę ubogiego na duchu Gawłowicza. Chłopi jednak nie dali się otumanić i oświadczyli, że będą głosować za Daszyńskim. Wobec tego cofnął się ks. Michalik jak niepyszny z placu boju.

W Zwierzyńcu przemawiał wczoraj tow. Bałanda na zgromadzeniu wyborców, którzy tednomyślnie uchwalili głosować w V. kuryi na tow. Daszyńskiego.

W Sciejowicach odbyło się we czwartek zgromadzenie przedwyborcze. Po referacie tow. Kp. zebrani włościanie jednogłośnie uchwalili kandydaturę tow. Daszyńskiego.

W Soboniowicach odbyło się we czwartek zgromadzenie włościan z Soboniowic i Golkowic, na którem referował tow. Kacz. Uchwalono kandydaturę tow. Daszyńskiego jednogłośnie.

W Skawinie zwołali klerykali 18 bm. zgromadzenie, na którem księża przedstawili kandydaturę Gawłowicza. Na zebraniu tem był także „ludowiec" Zygmunt Mikołajski i oświadczył, że się zupełnie zgadza z programem jezuitów. Obyw. Korzeniowski wśród oklasków zarzucił aranżerom wiecu, że rzucają oszczerstwa na socyalistów, ale ich niczem nie udowadniają. Socyaliści nie zburzyli żadnego jeszcze kościoła, ani nikomu nie odebrali religii. Po tej dzielnej przemowie powstał taki hałas i krzyk, że zebranie się rozeszło, nie powziąwszy żadnych uchwał. Większość obecnych wzniosła okrzyk na cześć tow. Daszyńskiego.

Jezuici nie mają jakoś szczęścia ze swym Gawłowiczem.

Okręg tarnowski.

Od soboty bez przerwy podróżuje tow. Sułczewski przez ten okręg, odbywając codziennie przynajmniej jedno zgromadzenie. Wszędzie doznaje sympatycznego przyjęcia, wszędzie włościanie i robotnicy oświadczają się za jego kandydaturą z kuryi V. We wtorek 16 bm. był w Pilźnie. Tu spotkał się z „ludowcem", drem Winkowskim z Tarnowa, który tam wraz z sekretarzem starostwa wspólnie agituje. Usiłowali oni tow. Sułczewskiego w jakikolwiek sposób zrobić nieszkodliwym, ale ani ów sekretarz, ani żandarmi nie znaleźli mimo najlepszych chęci powodu do aresztowania go.

We środę przemawiał tow. Sułczewski na zgromadzeniu prawyborców w Tarnowie, na którem uchwalono socyalistyczną listę wyborców.

Zawada. Dnia 13 bm. odbyło się tu zgromadzenie wyborcze. Przewodniczył ob. Trybulec. Mowę kandydacką wygłosił tow. Sułczewski. Miejscowy nauczyciel zaczął zbijać wywody tow Sułczewskiego. Między innemi twierdził, że chłopi nie będą mogli sami się rządzić. Skutkiem tego powstało oburzenie na sali, a po krótkiej odprawie tow. Sułczewskiego wyniósł się p. nauczyciel cichaczem ze zgromadzenia. Uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. Sułczewskiego i zgodzono się na program socyalno demokratyczny.

Pierzchów. Dnia 14 bm. było tu zgromadzenie wyborcze. Przewodniczył tow. Szostak. Referował tow. Sułczewski. Uchwalono z zapałem kandydaturę z V kuryi tow. Sułczewskiego.

Okręg nowo-sądecki.

Pierwsze zwycięstwo. Nowy Sącz 17 lutego. Na przedmieściu Załubincze odbyły się dziś prawybory. Wybrano 6 wyborców, między nimi **czterech socyalistow.**

Okręg rzeszowski.

W Rzeszowie odbyło się 14 bm. zgromadzenie wyborcze, zwołane przez burmistrza. Robotnicy socyalistyczni stanowili większość na tem zgromadzeniu. Gdy chcieli wybrać swego przewodniczącego, powstały krzyki i awantury, z czego skorzystał burmistrz i rozwiązał zgromadzenie.

Okręg cieszyński.

Cieszyn. W numerze 3 „Naprzodu" podaliśmy ogólną charakterystykę tutejszych stosunków politycznych. Od wtorku, rozpoczęły się już prawybory. Do tej chwili brak jeszcze dokładnych wiadomości. Wnioskując jednak z ogólnego nastroju, z przyjęcia, z jakiem się wszędzie, nawet w gminach czysto włościańskich spotykamy, i z licznych haniebnych klęsk stronnictw przeciwnych nam, mamy wielką nadzieję, że kandydat socyalno-demokratyczny tow. Piotr Cingr zostanie wybrany już w pierwszem głosowaniu; w najgorszym razie przyjdzie do ściślejszych wyborów pomiędzy nim a p. Cienciałą, kandydatem stronnictwa narodowo-klerykalno-stańczykowskiego, stojącego pod komendą ks. Swieżego. Stało się bowiem tak, jak to było do przewidzenia, że macherstwa jezuickie ks. Swieżego odniosły tryumf i p. Cienciała został kandydatem na V. kuryę.

Ks. Świeży walczy tu przeciwko partyi robotniczej wszelkiemi sposobami. Kłamstwa, oszczerstwa, a nawet gwałty przy pomocy pijanych wójtów i żandarmów są dlań zupełnie moralnemi środkami; zupełnie według recepty badeniowsko-jezuickiej: cel uświęca środki!

Zwołał on w Orłowej dn. 7 bm. zgromadzenie wyborców, na które przybyli także i pp. posłowie sejmowi dr. Michejda i Cienciała. Ten ostatni z zamiarem wygłoszenia swej mowy kandydackiej. Świeży, widząc że socyaliści mają większość na zgromadzeniu, nie chciał najpierw wcale dopuścić do wyboru przewodniczącego, następnie zaś zmuszony do tego, zaczął się popisywać swoją wyższą matematyką parlamentarną, według której trzystu socyalnych-demokratów stanowią wobec 40 księży i urzędników Gutmana i Rothschilda „wątpliwą większość" (!) Według „pojemności" zapewne, ale nie co do „liczby". Usłyszawszy za taką sofisteryę od tow. Regera i innych parę słów gorzkiej prawdy, wyniósł się ten szanowny pan demonstracyjnie ze sali wraz ze swoimi satelitami. Ponieważ p. Cienciała, któremu ks. Świeży nakazuje kandydować w V. kuryi, pozostał na sali, przeto górnicy zwołali natychmiast zgromadzenie nowe, chcąc koniecznie dać temu panu sposobność rozwinięcia przed nimi swego programu. Zaledwie jednak zaczął mówić p. Cienciała, weszło na salę dwóch żandarmów i rozwiązali zgromadzenie.

Poseł Cienciała wezwany przez zgromadzenie wyborców cieszyńskich, aby w tej sprawie wniósł w sejmie interpelacyę, odpowiedział listownie. że „interpelacya nie jest potrzebna"!

W niedzielę znów 14 bm. w Boguminie zwalczał p. Cienciała program socyalistyczny zgodnie — ramię o ramię, z liberalnym obskurantem Franciszkiem Obratschajem, pensyonowanym arcyks. inspektorem ekonomii i radcą gospodarczym we Wiedniu, kandydatem niemieckim (renegat, syn chłopa szląskiego) dla IV kuryi okręgu cieszyńskiego. Nie spodziewali się ci panowie. że i w Boguminie spotkają się oko w oko ze socyalnymi demokratami. P. Cienciała nawet wołał do tow. Regera: „Co pan tu opowiada o socyalizmie, kiedy tu socyalistów ani nie ma!" Śmiech szyderczy, z którym się spotkał i rzęsiste oklaski i brawa po każdem niemal zdaniu, wypowiedzianem przez tow. Regera, który poddawszy najpierw niemiłosiernej krytyce, „przy pomocy promieni Roentgena", jak się mowca wyraził. działalność liberałów i narodowców szląskich rychło rozczarowały p. Cienciałę. Przekonały go one dowodnie, że jeżeli w Boguminie nie wielu było dotychczas socyalnych demokratów (nie ma tu żadnej organizacyi robotniczej), to po tem zgromadzeniu dopiero, dzięki temu właśnie, że liberali z narodowcami stanęli na nim w jawnym sojuszu przeciwko partyi robotniczej, i ze swemi płytkiemi poglądami a jeszcze mniej mówiącemi programami ułatwiali socyalistom gruntowną ich krytykę, wpływ nasz w tym ważnym punkcie przemysłowym wzmógł się nie lada.

Panom tym wcale nie spieszno z przeprowadzeniem w sejmie uchwały co do powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Jeżeli za trzy tygodnie, tj. 9 marca nie będziemy mogli obchodzić tu na Szląsku cieszyńskim zwycięstwa wyborczego naszej partyi, to będzie to chyba jedynie skutkiem terroryzmu i podstępnych sztuczek wyborczych naszych przeciwników, bo lud jest całem sercem po naszej stronie.

Między innemi np. oznaczono tu w wielu miejscowościach termin rozpoczęcia prawyborów dla kuryi V. na godzinę 8 rano a nie powiedziano wcale. kiedy się wybory kończą. Natychmiast po zamknięciu prawyborów w kuryi V., rozpoczną się prawybory w kuryi IV.

Na zakończenie coś wesołego. Liberali i postępowi narodowcy niemieccy uchwalili na posiedzeniu swojego komitetu wyborczego ustanowić „na wzór partyi socyalno-demokratycznej" płatnego agitatora dla swojej partyi z pensyą 80 złr. miesięcznie. którego zadaniem ma być chodzić na zgroma-

dzenia robotnicze i zbijać „przewrotne teorye socyalistyczne“.

Agitacya wyborcza w Austryi.

Życie polityczne w Austryi przedstawia dziś widok niezwykły. Tysiące zgromadzeń odbywa się w całem państwie, słowa mowców socyalistycznych głoszą nową ewangelię po najciemniejszych zakątkach, a każde takie słowo to siejba socyalistyczna, każda odezwa dostarcza nam nowych szermierzy, nowe wciąga masy w wielki nasz ruch, zbliża nas do wielkiej chwili wyzwoleuia ludzkości z więzów kapitalizmu. Tłumy wyzyskiwanej i ciemiężonej ludności zaczynają poznawać, że jedynym ich ratunkiem jest połączenie się z uświadomionym proletaryatem miejskim, że proletaryatowi temu właśnie przypadła w historyi zaszczytna rola wyzwolenia ludzkości.

Już teraz możemy śmiało powiedzieć. że socyalizm zwyciężył, że wszystko, co ciemiężone, jeżeli jeszcze nie z przekonania, to szlachetnym instynktem wiedzione, lgnie do naszej idei, a to doda nam nowej otuchy, nowego bodźca do dalszej konsekwentnej, nieubłaganej walki z dzisiejszym „porządkiem“.

Ta cząstka prawa wyborczego, jakąśmy sobie wywalczyli, jest co prawda bardzo drobną; pomijając już podział na kurye, pomijając tę dziwaczną teoryę „reprezentacyi interesów“, która nadaje milionom ludności to samo prawo co kilku szlachcicom i rekinom kapitalistycznym, to im bardziej zbliża się czas wyborów, tem bardziej wychodzi na jaw cała chytrość i przebiegłość redaktorów badeniowskiej reformy wyborczej. Możemy śmiało twierdzić że nie było dotąd ustawy, któraby zawierala tyle podstępu, tyle obłudy i tyle wreszcie niedorzeczności, co to arcydzieło sfabrykowane przez szlachciców galicyjskich. Co krok, to inna przeszkoda, którą skwapliwie wyzyskują polityczni i „antonomiczni wrogowie“ ludu. Olbrzymie okręgi wyborcze, jawność i pośredniość wyborów są przeszkodami po prostu nieprzezwyciężonemi. Same prawybory po miastach, szczególnie większych, są czemś potwornem i komicznem zarazem. Miasto np. liczące 15000 mieszkańców wybiera (w Galicy ustnie) 30 wyborców. Każdy wyborca musi przed komisyą wymienić trzydzieści nazwisk. Trzeba sobie tylko wyobrazić taki akt wyborczy, a każdy nieuprzedzony przyzna, że tu nadużycia, nieprawidłowości sę konieczne, że nasza ustawa wyborcza jest chyba stworzoną na to, aby ją łamać. Albo przypatrzmy się np. innemu paragrafowi tej ustawy który pozostawia starostom oznaczenie dnia i godziny prawyborów. Starostowie naturalnie skwapliwie wyzyskują to swe prawo na niekorzyść robotników nieraz w sposób urągający wszelkim zasadom przyzwoitości politycznej. Są między nimi tacy którzy oznaczają czas wyborów na godzinę 3 do 4; inni na godzinę 8 do 9 przedpołudniem; inni jak starosta w Brodach, każą masom wyborczym głosować między 9 a 12 przedpołudniem i między 3 a 6 popołudniu, to jest właśnie wówczas kiedy każdy robotnik jest zajęty. Moglibyśmy tu podać całą litanię zdradzieckich kruczków mieszczących się w każdym przepisie tej ustawy.

Dlatego nie obiecujemy sobie zbyt wiele po tych wyborach i wiemy, że nie jeden z naszych mandatów piątej kuryi dostanie się naszym wrogom.

Wrogów tych zaś mamy nie mało. Wszystko co nie socyalistyczne, łączy się przeciw zorganizowanemu paoletaryatowi. Jak u nas w Galicyi, tak i w całej Austryi wyzyskiwacze wszystkich narodów i wyznań, cała ta pstra mieszanina partyj burżuazyjnych, które dotychczas ze sobą się borykały, zlewają się teraz w piątej kuryi w jedną wielką reakcyjną masę przeciw nam. W marcu zobaczymy ciekawe widowisko, na które już teraz się zanosi. Czescy wyzyskiwacze podają rękę do zgody niemieckim, z którymi przez dziesiątki lat staczali zacięte walki krzykacze antysemiccy, wołający przy każdej sposobności „hura na żydów“ i lichwiarze żydowscy zawierają nagle przyjaźń, najskrajniejsi postępowcy i radykali występując do boju z socyalną demokracyą doznają opieki ze strony kleru, szlachty i starostów. Zjawisko to powtarza się wszędzie, w każdym okręgu, w którym partya nasza stawia kandydatów, będzie musiała walczyć ze wszystkimi zjeduoczonymi partyami burżuazyjnemi.

Pomimo to, a raczej może właśnie dlatego, agitacya socyalistyczna przybiera coraz szersze kręgi. We Wiedniu odbyło się niedawno w jednym dniu 30 zgromadzeń przedwyborczych, w Austryi niższej, w Czechach, Morawach, Styryi i innych prowincyach odbywają się dzień w dzień zgromadzenia, na których tysiące proletaryatu miejskiego i ludu wiejskiego jednomyślnie proklamuje kandydatury naszych towarzyszy a z pogardą odwracają się od narzucających się im a coraz to nowych „przyjaciół“.

Coraz to nowe warstwy robotnicze, dawniej zdala od partyi naszej stojące zostały poruszone. W klerykalnym Tyrolu, w Dalmacyi nawet, w Bukowinie, wogóle w krajach, które miały tylko słabą organizacyę robotniczą, pokazał proletaryat że już dojrzał i spotężniał.

Najważniejszą korzyścią obecnej agitacyi jest ta okoliczność, że lud wiejski zbliżył się do partyi socyalno-demokratycznej; przez piątą kuryę dojdziemy do czwartej na to, by tem prędzej znieść niesprawiedliwy podział na kurye. Już dziś stawia partya socyalno-demokratyczna w wielu miejscowościach kandydatów włościan w IV kuryi, którzy w niejednym okręgu mają widoki powodzenia.

Tymczasem donoszą nam bratnie pisma o pierwszych zwycięstwach w kilku gminach Krainy, gdzie się już prawybory odbyły.

I u nas w Galicyi agitacya wyborcza świadczy o żywotności naszej idei, a te setki zgromadzeń po wsiach i serdeczne przyjmowanie naszych agitatorów przez chłopów zadają kłam twierdzeniom naszych przeciwników o „wrogiem usposobieniu“ naszych włościan wobec socyalizmu. Ruch w zachodniej Galicyi znany jest dostatecznie czytelnikom „Naprzodu“ i „Prawa Ludu“. Ale i towarzysze nasi wschodnio-galicyjscy nie zasypiają sprawy i agitują niezmordowanie. We Lwowie odbyły się dwa wielkie przedwyborcze zgromadzenia, na których kandydat partyi socyalno-demokratycznej tow. Kozakiewicz wygłosił mowę kandydacką. Prócz tego zgromadzenie 150 majstrów lwowskich oświadczyło się również za naszym kandydatem. W lwowskim okręgu wyborczym odbyły się zgromadzenia: w Rzesnej polskiej, w Nawaryi, Glinnie, Siemianówce, Brodkach, Winnikach, Czyżkach, Czyżykowie, Gajach, Hermanowie, Krzywczycach, Brzuchowicach, Zimnejwodzie, Rudnie, Kozielnikach i wielu innych wsiach koło Lwowa; wszędzie obiecano głosować za tow. Kozakiewiczem.

W Gródku, gdzie dotychczas nie widziano jeszcze socyalistów, przemawiali do zgromadzonych mieszczan i włościan tow. Henryk L. i kandydat tego okręgu tow. Żelaszkiewicz. Takież zgromadzenia odbyły się w Stryju i Dolinie (okręg stryjski).

W Przemyślu, gdzie wiceburmistrz dr. Doliński zwołał zgromadzenie, by zacząć „robić“ wybory, olbrzymia większość socyalistyczna wybrała przewodniczącym tow. Żołnierza. Ten udzielił głosu kandydatowi partyi socyalistycznej, tow. Hudecowi ze Lwowa, który w pięknem i siinem przemówieniu wyłuszczył program socyalistyczny i odpierał ataki, któremi go różni burżuazyjni doktorzy w formie interpelacyj chcieli ośmieszyć w oczach wyborców. Kandydaturę jego przyjęto z entuzyazmem.

I Drohobycz zobaczył dnia 7. lutego zgromadzenie socyalistyczne, pierwsze w tem mieście, na które pomimo wszelkich usiłowań pijawek propinacyjnych, fabrykantów i nafciarzy borysławskich przybyło mnóstwo robotników z Drohobycza, Borysławia i Schodnicy i drobnomieszczanie; słuchali oni z natężoną uwagą słów referenta tow. dra Diamanda. Obwołano kandydatem tow. Hudeca.

W Jarosławiu d. 5. lutego 2000 zgromadzonych robotników, chłopów i mieszczan po przemówieniu tow. Żelaszkiewicza proklamowało go kandydatem w V. kuryi. Tak samo w Janowie, w Kołomyi, gdzie kandyduje tow. dr. Diamand, odbyło się w dniach 4 i 5 lutego pięć zgromadzeń przedwyborczych, na których tow. dr. Diamand, dr. Hankiewicz i dr. Zetterbaum przemawiali do tysięcy włościan ruskich i robotników żydowskich. Policya kołomyjska chciała przy tej sposobności wslawić się i napadła dwóch spokojnie wracających ze zgromadzenia towarzyszy, zaaresztowała bez żadnego powodu i odstawiła ich do więzienia sądowego.

KORESPONDENCYE.

Tarnów. W poniedziałek 15 bm. odbył się tu proces nader charakterystyczny, gdyż dostarczył jeszcze jednego przykładu, jak chłopi coraz więcej politycznie się emancypują z pod wpływu kleru. Sprawa była następująca:

W październiku zeszłego roku poświęcał ks. dr. Kopyciński w Borkach nizińskich figurę Matki Boskiej i przy tej sposobności wygłosił kazanie, w którem zaznaczył, że wójt pomimo zakazu biskupiego czyta wyklęte gazety a mianowicie „Przyjaciela Ludu“, a przy tem pytał się, czy wójt jest obecnym na kazaniu. Gdy wójt odpowiedział, że jest, wezwał go ks. Kopyciński, aby przestał czytać i rozszerzać tę gazetę. a na to wójt miał odpowiedzieć: że „Przyjaciel Ludu jest pismem katolickiem, że czyta je, bo jest tanie, że ono nikogo nie zgorszy ani nie zlepszy“. Po skończeniu kazania miał nadto ten wójt do zgromadzonych chłopów powiedzieć: „Co księdzu do polityki, niech ksiądz pilnuje kościoła“, karczma dobrego nie popsuje a kościół złego nie naprawi“.

Prokuratorya oskarżyła więc wójta Jastrzębskiego o występek obrazy religii z § 303 k. popełniony przez to, że podczas kazania ks. dra Kopycińskiego zachował się nieprzyzwoicie i w sposób wywołujący zgorszenie. Obrońca, dr. Grek ze Lwowa, w krótkiem a ciętem przemówieniu starał się wykazać, że czyn objęty aktem oskarżenia nie zawiera wymogów § 303. Kazanie bowiem jest wprawdzie aktem religijnym bronionym przez ten paragraf ale tylko tak długo, jak długo przedmiotem jest kwestya wiary i religii; przestaje jednak nim być z chwilą, gdy osoba wygłaszająca je przechodzi z religii na teren wyłącznie polityczny i staje się wtedy wykładem natury politycznej wygłoszonym przez kapłana. Takiego wykładu przerywać nie zakazuje ustawa w § 303. W dalszym ciągu swych wywodów zaznaczył słusznie obrońca, że ksiądz nadużywający ambony do agitacyj politycznych wykracza przeciw ustawie o zgromadzeniach z r. 1867. Według tej ustawy bowiem zgromadzenia odbywające się w celach religijnych nie podlegają rygorowi doniesienia o nich władzy politycznej. O ile więc na tego rodzaju zgromadzeniach księża omawiają kwestye polityki bieżącej, mają one być oznajmione władzy politycznej i ta ma prawo wysłać na nie delegata.

Rozprawa skończyła się zasądzeniem oskarżonego na 3 dni aresztu przy uwzględnieniu między innymi i tej okoliczności łagodzącej, że oskarżony przez księdza dra Kopycińskiego sprowokowany został.

Sprawa ta ma tem aktualniesze znaczenie, że ks. Kopyciński, ten „obrońca i mentor ludu“, zdecydował się przez dalszych sześć lat „poświęcać“ się dla dobra społeczeństwa. I w tym celu ustąpił miejsca dotychczasowego z IV kuryi innemu obrońcy solidarności Koła polskiego, a sam postanowił zmierzyć się z towarzyszem naszym Sułczewskim i w V kuryi kandydaturę swą zgłosił.

Ciekawem jest, kto ks. Kopycińskiego w V kuryi popiera. Oto w pierwszym rzędzie „pierwsza galicyjska patentowana reprezentacya narodowa komitet centralny“ dalej partya klerykalno-antysemicka, licząca w Tarnowie kilkunastu księży i kilku obałamuconych ludzi a wreszcie żydowsko-antysemicka klika kahalna z „radykałem“ drem Goldhamerem na czele.

Kilku kahalników mianowicie odbyło już posiedzenie. na którem dr. Goldhammer przedstawił, że żydzi tylko się za tym mogą oświadczyć kandydatem, który jest zdeklarowanym przeciwnikiem antysemitów. Jedynym takim kandydatem jest nikt inny jak tylko ks. dr. Kopyciński. A jestto filosemita tak wybitny, że ma po swej stronie nawet ks, dra Żygułę-Zygulińskiego. (Ks. dr. Zyguliński jestto owo indywiduum, które rozbija systematycznie zgromadzenia robotnicze).

Te zgromadzenia socyalistyczne, które tak umiejętnie rozbija zwolennik naszego kandydata ks. dr. Zyguliński. zwołuje kontrkandydat ks. dra Kopycińskiego, Sułczewski, ten sam Sułczewski, o którym mi sam nadprokurator osobiście mówił — co mówię — nie tylko mówił, ale pokazywał czarno na białem, że był skazany za atentat dynamitowy na 3 lata ciężkiego i obostrzonego postami więzienia.

Mowca uspokajając swych zwolenników zapewnia ich, że ks. Kopycińskiego popiera nadto Wysoki c. k. Rząd, ten sam wysoki ck. rząd, który jest tak szczerym naszym dobrodziejem. że nawet kandydaturę mowcy popiera w Kołomyi. Mowca żegna tą ostatnią enuncyacyą głęboko wzruszone audytoryum i zaprasza na mające się odbyć w sobotę w bóżnicy zgromadzenie wyborców żydowskich.

Co za wzruszająca harmonia panuje między klerem a kahałem, gdy idzie o zwalczanie kandydata robotniczego!

KRONIKA.

Pan dr Eliasz Goldhammer w Tarnowie, człowiek bez przekonań i charakteru politytycznego, jeden z tamtejszych macherów żydowskich, który teraz chce ułowić mandat miejski w Kołomyi, agituje zawzięcie między swymi współwyznawcami tarnowskimi przeciwko kandydaturze tow. Sułczewskiego w V. kuryi, strasząc ich tem, że tow. Sułczewski siedział niegdyś za zamach dynamitowy 3 lata w więzieniu. Istotnie odbył tow. Sułczewski tę karę za to, że należał do tajnej organizacyi robotniczej, która przygotowała zamach, jaki Malankiewicz wykonał w roku 1884 na krakowską dyrekcyą policyi. Od tego czasu ruch robotniczy zerwał z tradycyą spiskową, a ci, co wówczas jako młodzieńcy brali w nim udział, dziś jako dojrzali mężczyźni zamiast zabawek z bombami, prowadzą akcyę polityczną. Perfidya tego Goldhammera uwydatni się jeszcze bardziej z faktu, że ten pan, żyd agituje gorliwie za antysemitą ks. Kopycińskim w IV. kuryi tarnowskiego powiatu. Czego się to nie robi dla przypodobania się rządowi...

Wyzysk jezuicki. Kilku „przyjaźniaków“ przyszło do naszej redakcyi ze skargą na OO. Jezuitów, że mając grube pieniądze, każą swojemu kandydatowi Gawłowiczowi chodzić na piechotę od wsi do wsi na agitacyą zamiast zapłacić mu furę. Wyzyskują więc i lekceważąco zarazem traktują człowieka, któremu każą kandydować i na swoją (a z pewnością nie na jego) korzyść agitować. Dodamy do tego, że istotnie przydałaby mu się fura, aby mógł raźno uciekać przy rozmaitych nieprzyjemnościach, jakie go już między innemi n. p. w Zielonkach spotkały. Chłopskie kije bywają niezbyt cienkie.

KOMUNIKATY.

W **Kole miejscowem kolejarzy w Krakowie** ul. Floryańska l. 55, I. p. odbędzie się dnia 21 lutego 1897 roku **Przedstawienie amatorskie**. Danem będzie: 1) MOJA CÓRECZKA, komedya w jednym akcie. 2) PIOSNKA WUJASZKA, operetka w jednym akcie.

Dnia 27 lutego b. r. odbędzie się **Zabawa masko-wo-kostyumowa** połączona z **kotylionem**.

NADESŁANE.

W **niedzielę dnia 21 lutego b. r.** o godzinie 8 wieczór odbędzie się w **Sali Kasyna Powszechnego Przedstawienie Teatralne** wykonane przez **Papugi i Kakadu**. — Ceny miejsc: krzesło pierwszorzędne 80 ct., drugorzędne 60 ct, parter 30 ct. — Biletów nabyć można w dniach przedstawień od godziny 10 rano aż do rozpoczęcia przedstawienia przy kasie.

Felicyan Tomasiewicz.

Wydawca: Franciszek Sułczewski. Redaktor odpowiedzialny: Wacław Pasławski. Druk A. Słomskiego w Krakowie.